

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

B.D.I.C.



Nr 2 (400)

NIEDZIELA 8 STYCZNIA 1967

ROK IX

Wychowawcze ambicje Bezpieki

Bardzo mocne w treści i w tonie kazanie wygłosił w Boże Narodzenie ks. Kardynał Wyszyński w katedrze św. Jana w Warszawie. Na uwagę zasługuje przede wszystkim fragment poświęcony sprawom kształcenia przyszłych kapłanów i groźbie zamknięcia seminarium duchownych.

Wspomniawszy, że wśród zagrożonych seminarium znajduje się seminarium gnieźnieńskie, naszkicował jego dzieje: seminarium to powstało w 1603 roku; w tym czasie dwa razy groziło mu zamknięcie: raz za czasów Kulturkampfu Bismarcka, a drugi raz w czasie ostatniej wojny, kiedy to hitlerowcy zawzięli się na tę uczelnię. „Jeżeli zajdzie potrzeba — powiedział Prymas — położę się jak pies na progu seminarium, gotowy na wszystko, aby bronić naszego prawa do wychowania przyszłych kapłanów”. Czyniąc aluzję do wizytowania wykładowców w seminarium przez reżimowych inspektorów, Prymas Polski powiedział, że „naszym zdaniem, kapłani powinni wychować przyszłych kapłanów, a nie urzędnicy ministerstwa oświaty, urzędu wyznań, lub funkcjonariusze służby bezpieczeństwa i milicji”.

W międzyczasie nastąpiło znaczne odpreżenie. W dniu 30 grudnia miało dojść do zebrania komisji mieszanej złożonej z jednej strony z ks. Biskupa Choromańskiego, sekretarza episkopatu i ks. Biskupa Klepacza z Łodzi oraz z ministrów Kliszki i Sztachelskiego. Uważa się powszechnie, że do tego spotkania doszło w dużej mierze na skutek sejmowego przemówienia posła Stommy, z grupy „Znak”, który czyniąc bilans ostatniego dziesięciolecia wykazał szkody wyrządzone Kościołowi, nawoływał do podjęcia dialogu przez zwolnienie komisji mieszanej i zagroził wystąpieniem z sejmiku posłów katolickich z grupy „Znak” (jest ich pięciu), o ile groźba zamknięcia seminarium nie zostanie zażegnana.

Prasa światowa z dużym zainteresowaniem śledzi rozwój wypadków w Polsce i przy okazji wspomina o wizycie dwu przedstawicieli Stolicy Apostolskiej, którzy ostatnio bawili w Polsce, prafatów Costa i Casaroli.

F. T.

O szczęście w naszych rodzinach

Uroczystość św. Rodziny — którą obchodzimy dzisiejszej niedzieli — przenosi nas do dalekiego Nazaret, gdzie sweo czasu żyła najpiękniejsza z rodzin — św. Rodzina. I mimo woli nasuwa się nam pytanie: co należy czynić i jak układać swe życie, by i w naszych rodzinach zapanała atmosfera domku z Nazaret?

Trzeba być dobrym jak chleb

Trudno jest sobie wyobrazić prawdziwe zadowolenie i szczęście w małżeństwie gdy brak tam szlachetności i dobroci serca. Gdzie bowiem małżonkowie na tę dobroć zdobyć się nie umieją, tam niewiele pomogą pieniądze, dostatki i wygody. Dowiedzione jest przecież, że żadna z rzeczy stworzonych nie potrafi zastąpić serca.

Jest to cnota nad cnotami...

Chodzi tu oczywiście o cierpliwość i opanowanie języka. Cnota cierpliwości jest w małżeństwie czymś tak ważnym i zasadniczym, że kto jej nie posiada, musi się liczyć z tym, że jego życie rodzinne układać się będzie bardzo rozmaicie.

Bardzo trafne uwagi na ten temat podaje jeden z lekarzy w swoim pamiętniku. Píše on mianowicie o tym, że znał rodzinę składającą się z ojca, matki i dwojga dorastających dzieci. W rodzinie tej — mimo dobrobytu — trwało ciągłe nieporozumienie. Żona była osobą bezsprzecznie cnotliwą i nigdy nie przyszło jej nawet na myśl zdradzić swojego męża, ale przez cały dzień starała się go pomniejszać w oczach dzieci. Zawsze mówiła o nim ujemnie, zawsze go krytykowała i ganiła.

Podobnie zachowują się mężowie, którzy żalą się na swoje małżonki przed innymi kobietami, twierdząc, że są niezrozumiani i niedocenieni. Opowiada się przy tym zmyślane lub przesadzone historie o niesprawiedliwości i wymaganiach swojej współmałżonki o jej przeróżnych grzechach i wadach, nie widząc i nie chcąc uznać swych własnych.

Cóż o tym sądzić? — Żadna rodzina nie może się ostać przy takim postępowaniu. Rodzina rozdarta od wewnątrz nie będzie trwała i nigdy nie będzie szczęśliwa. Nie ma bowiem lepszego sposobu na

utrzymanie równowagi w rodzinie, niż cierpliwość i prawdziwe poczucie humoru.

Wzajemna cierpliwość i pobłażliwość ułatwia życie rodzinne oraz działa jak oliwa na zardzewiałe tryby. Warto przeto zapamiętać sobie mądre powiedzenie: „Jest to cnota nad cnotami, trzymać język za zębami”. I jeszcze drugie, które mówi, że „w dobrym małżeństwie on powinien być często głuchy, a ona niemowa”.

Opanowanie języka nie jest jednak sprawą łatwą. Potrzeba zwierzeń, szukań poparcia i wydawania wyroków — jak pisała pewna publicystka — to mocna namietność w człowieku. Ale właśnie tam, gdzie chodzi o sprawy rodzinne, cierpliwość i milczenie mają wagę złota. I może ze wszystkich próżnych słów, jakie człowiek wypowiada w swym życiu, z tych właśnie przyjdzie mu zdać najcięższy rachunek.

Co mnie to obchodzi?

Trudno jest marzyć o prawdziwym zadowoleniu i radości rodzinnej tam, gdzie brak wzajemnej współpracy i zgody. Czy ten duch wzajemnego zrozumienia i zgody cechuje nasze rodzinne domy?

W pewnym tygodniku umieszczono swego czasu list skierowany do redakcji, w którym żona zawiła się na swego męża i pytała o radę: „Daje mi — tak pisała — na utrzymanie miesięczne domu, ale oca tym nie obchodzi go nic. Nigdy nie interesuje się dziećmi, nic go nie obchodzą moje zmartwienia i kłopoty, nigdy nie pomaga mi w domowych zajęciach, choć mi brak sił, bo on mówi, że to babska robota”.

Ale kiedy indziej bywa i tak, że on stara się jak może, pracuje zawodowo, a potem jeszcze i w domu. Ale cóż — w tym domu nikt się o niego specjalnie nie troszczy i jakoś dziwnie nie może znaleźć uznania. Co więcej? Słyszcy tylko ustawiczne narzekania, że inni zarabiają lepiej, że sąsiadka ma już futro, telewizor, lodówkę i pralkę, a ona jeszcze nie! On wiecznie musi staczać walkę o to, że w domu jest białąn i brud, że tam nigdy niczego nie można znaleźć, że na positek czy litr ciepłej wody trzeba czekać i czekać.

(Dokończenie na str 4)

FP 2433



„I wrócili do Nazaret...”

Nie prędzej rolnik zabiera się do siewu i do sadzenia, dopóki wiosenne zwiastuny ciepła nie zapewnią go, że wrzucone w ziemię ziarno nie zmarnuje się.

Odpowiednim klimatem dla wszechstronnego rozwoju człowieka jest rodzina. Człowiek w rodzinie nie ogrzany, człowiek, który tam nie doznał ciepła, radosnego uśmiechu matki, troskliwego spojrzenia ojca, radosnych i życzliwych głosów swego rodzeństwa — musi być chyba człowiekiem smutnym, z żalem patrzącym losowi w oczy, nieszczęśliwym. Ileż zatem zależy od rodziny! Ileż zatem rodzina daje dziecku wartości, jakież daje wyposażenie na drogę życia!

A chociaż człowiek założy już własną rodzinę, chociaż czoło pokryje się troską o własne dzieci, a włos przybierze kolor siwy z walk i trudów życiowych, to przecież jeszcze wtedy chętnie wraca myślą do owych lat spędzonych na łonie rodziny pod opieką matki i ojca.

★

Kiedy uważnie czytamy dzisiejszą ewangelię, wyczuwamy łatwo, ile w tej małej Rodzinie z Nazaretu panuje pogody i ciepła. Matka Najświętsza ma wobec Jezusa tyle troski i tyle dbałości. Święty Józef z właściwą sobie cichością, ale jakżeż ofiarnie, dba o los Chrystusa, a Pan Jezus z jakim uszanowaniem składa wyjaśnienia swojej Matce i przybranemu Ojcu. Atmosfera Boża, napełniona miłością.

Jakżeby mogło być inaczej, skoro ta mała komórka społeczna jest na wskroś przeświecona pierwiastkiem nadprzyrodzonym, kiedy jest mocno osadzona na nie-

wzruszonej opoce — na prawach Bożych.

Zwyczaj żydowski nakazywał, by rokrocznie udawać się do świątyni w Jerozolimie. Święta Rodzina — jak widać z opisu ewangelicznego — spełniała ten obowiązek bardzo sumiennie. Możemy się domyśleć, że i inne obowiązki religijne spełniano tam z niezwykłą żarliwością: a więc uczęszczano na nabożeństwa szabatnie, odprawiano wspólne modły, odmawiano liczne błogosławieństwa nad potrawami i czyniono wszystko zgodnie ze zwyczajami i prawami Żydów. I ta religijna atmosfera była źródłem pokoju i szczęścia w domku nazaretańskim.

Czyż więc święto dzisiejsze nie jest świętem katolickich rodzin? Czyż Ewangelia dzisiejsza nie nasywa rodzicom i ich dzieciom po-

ważnych i głębokich refleksji? Gdzie szukać oparcia w licznych kłopotach rodzinnych, Gdzie szukać źródeł owego głębokiego pokoju, który by katolickiej rodzinie zapewnił właściwy klimat, w którym by członkowie jej mogli się wychowywać na ludzi moralnie wartościowych i użytecznych społecznie?

Niewątpliwie, ową pierwszą podstawą jest czynnik religijny — pierwiastek nadprzyrodzony! Katolicka rodzina winna go pielęgnować przez wspólnie odmawiany pacierz, przez uczęszczanie na Mszę św., przez lekturę Pisma św. i książek religijnych, przez rodzinne dyskusje, rozmowy, współżycie duchowe, przez żywą pamięć i o tych, którzy zmuszeni byli próg rodzinny opuścić.

W takim klimacie rodzice piastować będą właściwą pozycję w stosunku do dzieci i każde ich słowo będzie przyjmowane z życzliwością i posłuchem.

W takiej atmosferze dzieci prawidłowo będą się wychowywać, zdobywając coraz bardziej widoczną harmonię wewnętrzną, tak człowiekowi w życiu potrzebną.

W takiej atmosferze wreszcie członkowie rodziny zdobywać będą niezwykłą siłę i moc do znoszenia licznych trudów i przeciwności, a nawet i ciężkich ciosów, których los nie szczędzi przecież nikomu.

Ewangelia

NA UROCZYSTOŚĆ NAJSW. RODZINY

8 stycznia

(według św. Łukasza 2, 42-52)



Gdy Jezus był już we dwunastu latach, rodzice Jego poszli do Jerozolimy wedle zwyczaju dnia świętego; kiedy wypełniwszy dni, wracali, zostało dziecko Jezus w Jerozolimie, a oni nie zauważyli. A mniemając, że jest On w towarzystwie, uszli dzień drogi i szukali Go wśród krewnych i znajomych. A nie znalazłszy, wrócili się do Jerozolimy, szukając Go. I stało się, po trzech dniach znaleźli Go w świątyni, siedzącego w środku doktorów, słuchającego i pytającego ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali, nad rozumem i odpowiedziami Jego. A ujrawszy Go, zdziwili się. I rzekła doń matka Jego: Synu, cóż ci nam tak uczynił? Oto ojciec twój i ja żałostli szukaliśmy cię. I rzekł do nich: Cóż jest, żeście Mnie szukali? Nie wiedzieliście, że w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba abym był? A oni nie zrozumieli słowa, które im powiedział. I poszedł z nimi i przyszedł do Nazaretu, a był im poddany. A Matka Jego wszystkie te słowa zachowywała w sercu swoim. A Jezus pomnażał się w mądrości i w latach i w łasce u Boga i u ludzi.

Naturalne prawa człowieka

Im bardziej zazębiają się stosunki między narodami, tym bardziej granice społeczeństwa rozszerzają się aż do rozmiarów świata. Im bardziej człowiek wybiega poza orbitę ziemi, a równocześnie coraz głębiej wnika w samego siebie — tym bardziej uświadamia sobie wielką godność osoby ludzkiej. Ta godność przewyższa wszystko co jest poza człowiekiem, a prawa i obowiązki związane z naturą człowieka są powszechne, bez względu na rasę czy stan człowieka oraz nienaruszalne, bez względu na to w jakim ustroju człowiek żyje.

Te naturalne prawa człowieka nigdzie nie są skodyfikowane w sposób wyczerpujący — dlatego, że wiele z nich człowiek uświadamia sobie dopiero w miarę rozwoju i postępu społeczeństwa. Jednak chrześcijaństwo od pierwszej chwili walczyło o te prawa naturalne należne człowiekowi i było jednym z najpotężniejszych motorów wolności i świadomości człowieka.

Niektóre z tych nienaruszalnych praw człowieka również są wymienione w Konstytucji Soborowej „Gaudium et Spes”. Jednak pełniejszą listę tych praw dał nam Papież Jan XXIII w Encyklice „Pacem in Terris”.

Wśród tych podstawowych praw, które z natury należne są człowiekowi, Papież Jan XXIII wyliczał prawo do życia i nietykalności fizycznej, albowiem wszelkie życie z Boga pochodzi i tylko on jest Panem życia. Z tego prawa do życia wynika również prawo do koniecznych, a wystarczających środków godnego bytowania. Konstytucja „Gaudium et Spes” wylicza tu prawo do ubrania, żywności, mieszkania, precyzując to, co Papież Jan XXIII mówił o prawie do zabezpieczenia a na wypadek niemocy, wdowieństwa, starości, bezrobocia, choroby czy innych wypadków, które z powodów niezależnych od człowieka i bez jego winy, pozbawiają go środków egzystencji.

Człowiek ma ponadto prawo do szacunku i nietykalności jego dobrego imienia, do wolności w poszukiwaniu i głoszeniu prawdy. Wszelkiego rodzaju propaganda, poslu-

gująca się oszczerstwem i cenzura, nie zwalająca oczernionemu na obronę, jest bezprawiem, niezgodnym z naturalnym prawem człowieka.

Do tej samej kategorii należy prawo do obiektywnej informacji, prawo do wolności w dziedzinie twórczości artystycznej oraz równego dostępu do dóbr kulturalnych i wykształcenia.

**TRZYNAŚCIE PUNKTÓW
SYNODU HOLENDERSKIEGO**

Rada synodu pasterskiego Kościoła katolickiego w Holandii sporządziła listę trzynastu tematów, które będą rozważane przez komisję ekspertów. Są to: zmiany w dzisiejszym świecie; uduchowienie we współczesnym życiu; sposób bycia chrześcijanina w społeczeństwie; nowa liturgia; nowy katechizm; małżeństwo i rodzina, zwłaszcza życie małżeńskie, kontrola urodzin, związki przedmałżeńskie; konkubinaty; małżeństwa mieszane; kwestie związane z kapłaństwem, m.in. celibat księży; kwestie dotyczące autorytetu władzy i odpowiedzialności osobistej w Kościele; odnowa życia zakonnego; problemy praktykowania religii; młodzież, Kościół i pokój.

Do naturalnych praw człowieka w dziedzinie religii należą te wszystkie, o których tak szeroko mówi Deklaracja Soborowa o wolności religii. Przede wszystkim zaś prawo czczenia Boga, zgodnie ze swoim sumieniem; prawo do publicznego wyznawania religii i praktyk religijnych, jak również przekazywania religii i wiadomości religijnych oraz wykształcenia religijnego za pomocą tych wszystkich środków, jakimi dysponuje dane społeczeństwo na swoim stopniu kultury i cywilizacji.

Tu należy również prawo człowieka do

wolnego decydowania o wyborze życia, czy to służenia Bogu w stanie kapłańskim lub zakonnym, albo pozostania w stanie bezzonnym względnie założenia własnego ogniska rodzinnego i rodziny. Rodzina zaś ma prawo otrzymywania tej pomocy jaka jest konieczna do umocnienia jej stałości i spełnienia jej posłannictwa, jako fundamentu i podstawy wszelkiego społeczeństwa. Rodzice również mają prawo decydowania o wychowaniu swoich dzieci i ducha w jakim dzieci te mają być wychowane.

W dziedzinie gospodarczej, człowiek ma prawo do pracy i swobodnej inicjatywy ekonomicznej; prawo do godnych warunków pracy i sprawiedliwego wynagrodzenia; do rozwijania swobodnej działalności ekonomicznej w normalnych warunkach osobistej odpowiedzialności, jak również prawo posiadania własności prywatnej, nie wykluczając środków produkcyjnych.

W dziedzinie praw społecznych, człowiek ma prawo wolnego zrzeszania się zarówno dla celów gospodarczych, naukowych, kulturalnych, religijnych, jak i innych. Tu zaliczyć również trzeba prawo człowieka do wolnego poruszania się i pobytu zarówno w granicach swojego kraju ojczystego, jak również prawo wyjazdu za granicę i osiedlenia się za granicą. Człowiek jest istotą społeczną i dlatego też ma prawo do uczestnictwa w życiu publicznym i gwarancji swoich praw.

Tych kilka słów i kilka przykładów ilustrują jak bardzo rozległe są te wszystkie prawa, jakie z natury należne są człowiekowi. Jednak przykłady te nie wyczerpują wszystkich praw, albowiem w miarę rozwoju i postępu warunków bytowania ludzkiego — człowiek uświadamia sobie coraz to nowe prawa odpowiadające tymże warunkom — ale również coraz to nowe obowiązki jakie z nich wypływają i spoczywają na każdym z nas.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Bekeja

NA UROCZYŚCIE NAJSW. RODZINY

(z listu św. Pawła Apostoła do Kolosan 3, 12-17)

Bracia! Przyobleczcie się tedy jako wybrani Boży, święci i umiłowani, we wnętrze miłosierdzia, w dobroć, w pokorę, w cichość, w cierpliwość; jedni drugich znosząc i odpuszczając sobie, jeśli kto ma skargę przeciw komu; jako i Pan odpuszcił wam, tak i wy. A nad to wszystko miejcie miłość, która jest związką doskonałości. A pokój Chrystusowy, do którego też wzywani jesteście w jednym cielem, niech panuje w sercach waszych; a wdzięczni bądźcie. Słowo Chrystusowe niechaj mieszka w was obficie, z wszelką mądrością nauczajcie i sami siebie napominajcie w psalmach i hymnach i pieśniach duchownych, w łase śpiewając w sercach waszych Bogu. Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie, albo w uczynku, wszystko w imię Pana Jezusa Chrystusa czyncie, dziękując przez niego Bogu i Ojcu, przez Jezusa Chrystusa Pana naszego.



Tydzień Boży

- NIEDZIELA 8 STYCZNIA
Świętej Rodziny
- PONIEDZIAŁEK 9 STYCZNIA
Św. Juliana, Męczennika
- WTOREK 10 STYCZNIA
Św. Wilhelma, Wyznawcy
- ŚRODA 11 STYCZNIA
Św. Hygina, Papieża i Męczennika
- CZWARTEK 12 STYCZNIA
Św. Arkadiusza, Męczennika
- PIĄTEK 13 STYCZNIA
Św. Weroniki, Panny
- SOBOTA 14 STYCZNIA
Św. Hilarego, Biskupa, Wyznawcy i Doktora Kościoła

O SZCZĘŚCIE W NASZYCH RODZINACH

(Dokończenie ze str. 1)

Czy wiecie jaka jest na to rada? Dał ją już dawno św. Paweł w słowach: „wzajemnie brzemiona wasze noście”.

Pewne młode małżeństwo; on jest inżynierem i wynalazcą, ona magistrem chemii. Obydwoje pracują, mają też dwoje małych dzieci. Ale jakże pięknie pomagają sobie wzajemnie po swoich zajęciach biurowych. On rozpala ogień w piecach, a ona biegnie za sprawunkami do miasta. Kiedy ona pierze, on jej donosi wodę. I chociaż jest inżynierem i wynalazcą, nie wstydzi się tego, że swojej żonie wyczyści czasem buciki, że pościeli łóżko, a kiedy trzeba — zmyje nawet talerze, podczas gdy ona ceruje skarpetki lub prasuje koszule.

Tak jest w ich domu — i tak powinno być w każdej rodzinie, która pragnie zadowolenia i szczęścia w swoim małżeńskim gnieździe.

Nie samym chlebem żyje człowiek

Wzajemna serdeczność, współpraca i dobra wola, to ważne czynniki jedności i szczęścia rodziny. Ale nie mniej ważnym chyba jest moment religijny.

W rodzinie bowiem tyle jest nieraz trudności, kłopotów i cierpień, że tylko silna wiara małżonków w Opatrzność Bożą może uratować ich dom od rozbicia. Rodzina głęboko wierząca w Boga potrafi odpowiednio spojrzeć na małżeństwo, na cierpienie i troski życiowe. Ona wie, że życie na tej ziemi jest tylko okresem próby, po której czeka nas wieczność; że cierpienia i trudy życiowe nigdy nie idą na marne, albowiem są one dobrze notowane przez Boga.

I podobnie jak Chrystus wiele wycierpieć musiał, zanim wszedł do chwały swojej, tak i nasza droga ku niebieskiej koronie prowadzi zazwyczaj przez koronę cierniową. — Świadomość tego pozwala wierzącym małżonkom iść przez życie z nadzieją i pogodą w swej duszy.

★

Wielu spośród ludzi wyobraża sobie małżeństwo jako okres ustawicznego szczęścia i zadowolenia. Przekonanie to jest niestety błędne. Owszem! W małżeństwie jest wiele chwil przyjemnych i pięknych, ale jest również wiele kłopotów i trudności. Jest stos poftuczonych talerzy, są brudne podłogi i nieposłane łóżka. Jest czasem brak odpowiedniego mieszkania, brak pieniędzy, niezgodność charakteru. Są choroby i nieszczęścia. I tylko ludzie prawdziwie religijni, tylko ci, którzy po Bożemu patrzą na małżeństwo, będą umieli sprostać tym wszystkim kłopotom i wnieść w to rodzinne życie wiele pogody i wewnętrzного pokoju.

Wybitny pisarz Cronin powiedział: „nie będzie szczęścia w rodzinie, która nie szuka pomocy w niebie. Nieprędko rozstają się ci, którzy modlą się razem”.

O czwartym Mędrca ze Wschodu

(LEGENDA)

Powiadają, że w on czas, kiedy na niebie zabłyśła gwiazda przedziwnej piękności i blasku, wskazując drogę do Betlejem w ziemi judzkiej, ujrzało ją czterech mędrców ze Wschodu.

Czterej tedy mędrce postanowili wyruszyć w drogę daleką, aby złożyć Zbawicielowi hołd i dary.

Wyznaczyli sobie miejsce wspólnego czekania, ale trzech tylko przybyli na umówiony punkt zborny. Czwarty towarzysz spóźnił się. Wybrali się więc ci trzech w podróż bez niego.

Bez szczególnych przygód dotarli do miasta Betlejem i znaleźli tam Dzieciątka w żłobie. Jako Bogu cześć mu oddali i dary złożyli w ofierze: złoto, kadzidło i mirrę.

Czwarty mędrzec spieszył także na umówione miejsce, ale w drodze spotkał człowieka, którego rozbójnicy poranili i obrabowali.

Zabiło litością serce mędrca. Jął opatrywać rany owego człowieka, posadził go na swego wielbłąda i pocieszał słodkimi słowy. Ale poszkodowany płakał wciąż i jęczał: — Co ja pocznę, nieszczęśliwy! Nięgodziwcy zabrali całe moje mienie. Jestem teraz żebrakiem.

Nagle posłyszał mędrzec głos przestodki, a jednak tak mocny, jak najsilniejszy nakaz: — Oddaj mu jeden z klejnotów, który wiesz dla Króla!

Nie wiedział mędrzec, czy głos ten był kędyś poza nim, czy to przemawia jego własne serce. Ale usłuchać musiał.

Wziął był ze sobą dla Pana trzy precudne kamienie: diament jasny jak słońce, rubin czerwony jak krew i szmaragd zielony jak morze. Wyjął teraz diament i oddał go obrabowanemu przez zbójców człowiekowi. Potem odjechał spieszenie, żegnany dziękczynieniami obdarzonego.

I jechał... jechał długo... Gwiazda betlejemską nie gasła lecz wiodła go za sobą, wskazywała mu drogę...

Po wielu dniach uciążliwej podróży przybył wreszcie do Betlejem, ale nie zastał tam Pana. Mieścina pełna była rzymskich żołdaków i pfczących matek. Wszędzie rozbrzmiewały lamenty i żałosne skarci, bo oto okrutny król Herod wydał rozkaz, że wszystkie niemowlęta muszą umrzeć.

Mędrzec przejeżdżając ulicami miasta zobaczył przed jednym z domów młodą niewiastę, która padła na kolana przed żołnierzem rzymskim i błagała o litość dla dziecka swego. Ale żoładk głuchy był na wszystkie prośby i odpowiadał uparcie:

— Oddaj dziecko!

I już wyciągnął rękę, by wyrzucić dziecko z ramion matki.

— O, ja nieszczęśliwa! — jęknęła niewiasta — czemuż nie mam pieniędzy

ani klejnotów... Może dar bogaty skruszyłby to twarde serce łatwiej niż tży matki.

Mędrzec posłyszał znowu słodki, łagodny głos:

— Oddaj temu żołnierzowi twój rubin!

Dobyl rubin i oddał go żołnierzowi. Dziecię zostało ocalone.

Mędrzec opuścił Betlejem, a długo jeszcze towarzyszyły mu błogostawieństwa nieszczęśliwej matki.

Wędrował tak długie lata, prowadzony wciąż przez niegasnącą gwiazdę, która świeciła mu we dnie i w nocy...

Wiodła go ta gwiazda przez lat przeszło trzydzieści. Był w Egipcie, w Nazarecie, w Galilei, ale nigdzie nie zastał Pana...

Nareszcie utrudzony i znużony, przybył do Jerozolimy — tam, jak zwykle, pytał o Króla Żydowski.

— Tak jest — odpowiedziano mu z szyderczym śmiechem — jest król żydowski... Idziemy właśnie patrzeć, jak będzie umierał haniebną śmiercią na krzyżu.

Posmutniał mędrzec i odwrócił głowę. Zobaczył smukłego, pięknego młodzieńca, który miał ręce związane. Młodzieniec rzucił się do nóg mężczyźnie o twarz twardej, surowej, i prosił o zlitowanie.

Winien był człowiekowi temu pewną kwotę pieniędzy, a że zapłacić nie mógł, uprowadzono go w niewolę.

I znowu ozwał się ów głos, dwakroć już przez mędrca słyszany: — Oddaj mu twój szmaragd!

Mędrzec wziął kamień i obejrzał go. To był ostatni dar, jaki zachował dla Pana swego, a jednak oddał go posłuszny wewnętrzny nakazowi. Młodzieniec zakuty w kajdany odszedł dzięki temu wolny.

Nagle ściemniło się, niebo pokryło się czarnymi chmurami, a ziemia się zatrzęsała. Poczęły walić się mury. Jeden z oderwanych kamieni ugodził mędrca tak silnie w głowę, że padł na ziemię.

— Umieram — zawołał — nie będę oglądał oblicza Pana mego, którego szukałem. Nie mam już dla Niego żadnego daru! Snadź nie byłem godzien tej łaski! Za ledwie wyrzekł te słowa łagodne jakieś światło rozdarło ciemności i w poświacie tej ukazał się dziwny człowiek. Długie włosy spadały mu na ramiona, oczy jaśniały jak gwiazdy, a wyciągnięte ręce były przebite. Oblicze promieniało mu niezemską, przeogromną dobrocią. I tym samym słodkim głosem, który po trzykroć ozwał się w sercu mędrca, przemówił:

— Szukałeś mnie, a ja jestem zawsze z tobą. Cokolwiek darowałeś najnudniejszemu z braci moich, mnie samemu darowałeś...

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 13)

VII

Kiedy nazajutrz rano koło dziewiątej panna Thibaud weszła do pokoju gagatka ze śniadaniem na tacy, siedział w kucki nad psem.

— Proszę pani, wyzdrowiał — zawołał, — Ma zimny nos.

Natychmiast się opamiętał, znów przybrał nadaną minę. Panna Thibaud z bijącym sercem powiedziała:

— Gdy się tylko ubierzesz, sprowadź Dinggo do ogrodu, a potem przyjdź do mnie, będę w pokoju do nauki.

— Trochę pani poczeka — odburknął zuchwale.

— Oczywiście, Erneście, że będę czekała, jak długo będzie potrzeba.

I czekała daremnie do samego południa.

Gdy wszedł do jadalni, siedziała już przy stole, z książką obok nakrycia. Nie spojrziała na gagatka, ani nie odezwała się do niego słowem przez cały czas posiłku. Umyslnie jadł hałaśliwie, stukał szklanką o talerz, upuścił nóż, lecz nie udało mu się wywołać choćby najbliższej oznaki zainteresowania wroga.

A przecież cóż to byłby za triumf, gdyby mógł odgadnąć, jaki zamęt pod tą pozorną obojętnością — panuje w duszy panny Thibaud. Czy należało znów uciec się do ograniczeń w jedzeniu? Skasować wino i przystawki, dopóki nie zechce zabrać się do roboty? Może będzie musiała wrócić do takich pożałowania godnych metod, ale najpierw należało spróbować czegoś innego.

François MAURIAC

GAGATEK

Ale czego? W braku lepszych pomysłów, napisze do niego list, odwoła się do jego inteligencji i serca, w przerażających barwach odmaluje mu przyszłość, jaką sobie gotował... Tylko, czy on w ogóle przeczyta taki list? Panna Thibaud postanowiła zasiąść do niego zaraz po południu; znajdzie go wieczorem na poduszce... Nie, nie przeczyta — rozważała. Podrze od razu w pierwszym odruchu, to pewne i uzna po prostu za oznakę słabości, dowód, że składa broń; mimo wszystko spróbuje jednak tej szansy. najważniejsze jest stworzenie jakiejś okazji do rozmów między nimi dwójkiem, do wyjaśnienia.

Tak oto dumiała w gabinecie, gdzie Augustyna rozpałała na kominku; po szybach sływał deszcz. Jadalnia oddzielała ten pokój od salonu, w którym gagatek bawił się wystukiwaniem melodii na fortepianie; brzdąkał jednym palcem, ale chwilami lewą ręką próbował akompaniować.

— Czy on bierze lekcje muzyki? — zapytała Augustynę, która przyniosła pocztę.

— Co też pani? ... On nie bierze żadnych lekcji. Ale kiedy pada, całe dnie wy-

siaduje przy fortepianie i wszystkich złości, bo trzeba pani wiedzieć, że nasz pan tego nie znosi; powiada, że muzyka, to najnudniejszy hałas na świecie. Pani zauważyła? Gagatek ma przecież wszystkie zabawki, jakie można sobie wyobrazić, a fonografu nie ma. Pan surowo zabronił wspominać mu o tym, i pewnie ledwie słyszał, że coś takiego istnieje. Śmieszne są te dzieciaki. Nawet na myśl mu nie przyjdzie poprosić o fonograf, a przecież muzyka to jedno, co naprawdę lubi. Jedyne miejsce, gdzie jako tako usiedzi spokojnie — to kościół, właśnie przez śpiewanie...

— Ma na pewno zdolności — rozważała nauczycielka. Aby się o tym przekonać, wystarczyło posłuchać melodii, rodzących się pod jego po omacku szukającymi paluszkami.

Tymczasem deszcz ustał. Słońce zważyło gagatka do ogrodu. Panna Thibaud wpadła na pewien pomysł, nie wiążąc z nim zresztą szczególnych nadziei; należało jednak próbować wszystkiego. Przeszła przez jadalnię i wsunęła się do salonu, gdzie gagatek zostawił otwarte drzwi do ogrodu. Teraz ona z kolei siadła do fortepianu. Był to piękny Erard, lecz z pewnością od bardzo dawna nie strojony.

Zagrała najpierw jedno preludium Chopina, potem drugie, znacznie mniej uwagi poświęcając muzyce, niż nieśmiały krokowi na schodach. Nie odwracała głowy, lecz pewna była, że ktoś słucha. Wyczuwała czyjąś obecność. To było już bardzo wiele, że zaraz po pierwszych akordach gagatek zbliżył się.

Czy wejdzie do salonu? Przez blisko kwadrans opierał się pragnieniu, które go tam ciągnęło. Nauczycielka zaczynała już tracić nadzieję, gdy nareszcie go usłyszała. Ledwo siadł w fotelu, tuż przy drzwiach, urwała raptownie i zdecydowanym, ostrym ruchem zamknąwszy fortepian, wstała.

— Dlaczego pani przestała?

Odwróciła się i spojrzała na niego surowo; zacerwienił się mocno i pozerat ją oczyma.

— Chyba nie wyobrażasz sobie, że będę grała dla ciebie.

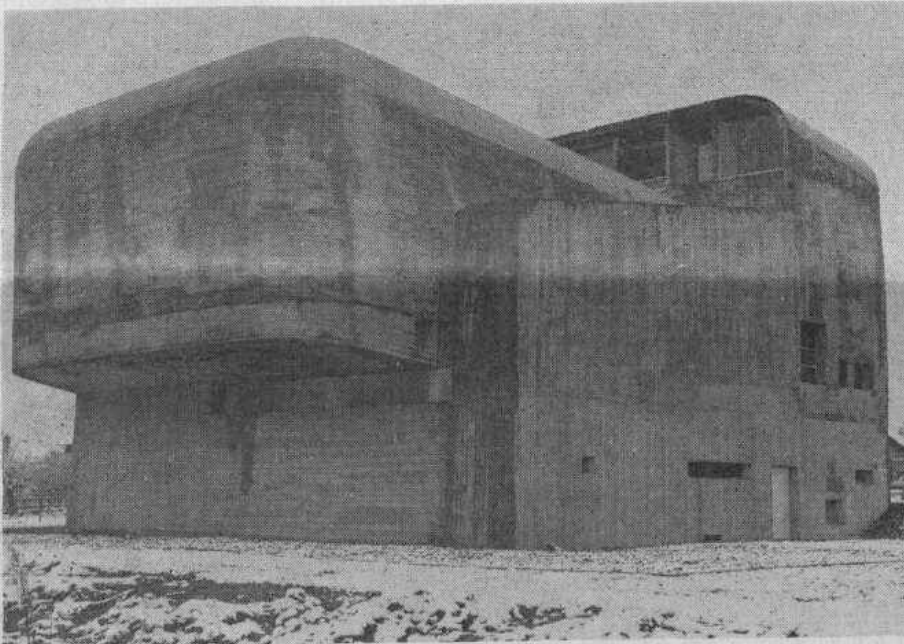
— Nie może pani przeszkodzić, żebym słuchał... I jednak ten fortepian jest mój!

— Niewątpliwie, ale nie będę już grać.

— Już nigdy? — zapytał zrozpaczonym głosem.

— Gdybyś chciał się uczyć, to po każdej lekcji, ale skoro uczyć się nie chcesz... I wieczorami, po obiedzie, za każdym razem, kiedy będę z ciebie zadowolona...

(Dokończenie nastąpi)



Masywny budynek, robiący wrażenie bunkra, jest nowoczesnym kościołem. Dążność do prostoty posunięto tu do ostatecznych granic, bo beton ani z zewnątrz, ani wewnątrz nie jest oczyszczony. Został wzniesiony w nowoczesnym osiedlu w Nevers i poświęcony czci św. Bernardy Soubirous. Zerwanie z tradycyjną architekturą jest tu aż nadto widoczne, ale czy takie budownictwo sakralne wytrzyma próbę czasu... to inna sprawa.

ŁUDZIE SĄ TACY

LIKWIDACJA LIKWIDUJĄCYCH. — Teatr Circular w Montevideo wystawił sztukę pod tytułem „Likwidacja widzów”. Zamiat krzesła rozstawiono na widowni wanny, sławy, muszle klozetowe i bidety. Gdy kurtyna poszła w górę, na widownię ruszyły setki białych myszy pędzonych przez czarne koty. Prerażonych widzów poczęstowano wtedy dodatkową atrakcją: przebrane w stroje Ku-Klux-Klanu aktorki dokonały na scenie operacji cesarskiego cięcia.

Teatr postanowił zlikwidować widzów — w myśl tytułu odgrywanej sztuki — wzamian zaś likwidację teatru natychmiast zająć się musiał minister kultury.

POWÓD DO RADOSCI. — Po przybyciu do nieba, zmarły przed chwilą nieboszczyk bez przerwy się śmieje. Zaintrygowany dziwnym humorem nowo przybyłego, św. Piotr pyta o przyczynę.

— Bo tam na dole wciąż mnie jeszcze operują!

MALŻENSTWA OD KUCHNI. — W mieście Paderborn w Westfalii, zorganizowano swego czasu kursy dobrego gotowania dla kawalerów. Po kilku latach działalności, kursy trzeba było rozwiązać, bowiem wszystkie kolejne kucharki-wykładowczynie wychodziły za mąż za spragnionych dobrej kuchni kursantów.

ZNA SIĘ NA LUDZIACH. — Hollywoodski reżyser i aktor filmowy, John Huston (jego dziełem jest głośny film „Biblia”) bezbłędnie odgaduje narodowość przeprowadzających z nim wywiad dziennikarzy. Mówi on, że: „jeśli pytania są psychologiczne — to stawiający je są Francuzi, jeśli dociekliwe — Anglicy, jeśli filozoficzne — to Niemcy, jeśli zaś głupie — to na pewno Amerykanie”.

MA PAN RACJĘ, PANIE HANS. — Autor znanych powieści, Hans Hellmut Kirst, zamawia do swej biblioteki po pięć egzemplarzy każdego tytułu: „Tylko w ten sposób mam pewność, że księgozbiór mój nie zostanie zdekompletowany. Znajomym bowiem rzadko się zdarza zwracać pożyczone książki”.

W OBAWIE O ŻYCIE. — Członkowie Armii Zbawienia, grający dotychczas pieśni nabożne na rogach i skrzyżowaniach ulic wielkich miast, postanowili odtąd korzystać raczej z pośrednictwa radia i telewizji. — Bowiem wielu ich grajków uległo zatruciu gazami spalinowymi.

Umiłowany Ludu Boży na polskiej ziemi!

Zakończył się Milenijny Rok Pański 1966, który przeżyliśmy wszędzie w duchu podniosłego „Te Deum Narodu”, wypowiadając w nim naszą wdzięczność dla Trójcy Przenajświętszej na Tysiąclecie Chrztu Polski. Wraz z rokiem 1967 wkraczamy w nowe Tysiąclecie i pragniemy, aby stanowiło ono przedłużenie tego wszystkiego, co w pierwszym było dobre i szlachetne. Jak drzewo, im wyżej rośnie, tym głębiej musi zapuszczać korzenie w glebę, tak i my, aby dalej rosnąć, musimy coraz głębiej zapuszczać korzenie w tę samą glebę z której wyrastaliśmy przez tysiąc lat. Jest to żyzna gleba chrześcijaństwa.

Na progu nowego Tysiąclecia z całą pokorą, ale też z pełnym pokryciem, wyznajemy wiarę naszą w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, narodzonego z Dziewicy Maryi, który stając się Człowiekiem, ocalił soba wszystko co ludzkie — i to wszystko w szczególny sposób uszlachetnił i podniósł ku Bogu.

1) Przejście nasze z pierwszego do drugiego Tysiąclecia Chrztu, zostało przez Opatrzność Bożą związane z epokowym wydarzeniem w Kościele i w świecie współczesnym, jakim był Sobór Watykański II, zwołany przez niezapomnianego Papieża Jana XXIII w jesieni 1962 r., a dokończony pod kierownictwem Papieża Pawła VI, w grudniu 1965 r. — przeddzień naszego Tysiąclecia. Z chwilą, kiedy Sobór został zakończony, stał się on własnością i zadaniem całego Kościoła Katolickiego, a więc także naszą własnością i naszym zadaniem.

Poczuwaliśmy się w Polsce od początku do szczególnej jedności z Soborem. Cztery ostatnie lata Wielkiej Nowenny, przygotowującej nas na Tysiąclecie, zbiegły się z okresem trwania Soboru tak, iż można powiedzieć, że nasza Wielka Nowenna wyprzedziła Sobór, a tematycznie podjęta już wcześniej w pracy duszpasterskiej te zagadnienia i problemy religijne, moralne, społeczne i wychowawcze, nurtujące współczesną ludzkość, którymi też zajął się Sobór. Tak ożywieni przez Wielką Nowennę, dawaliśmy głęboki wyraz naszej jedności z Soborem i odpowiedzialności za jego prace, w modlitewnych czuwaniach z Maryją Jasnogórską, w dobrych uczynkach i duchowych ofiarach, oraz zwycięstwach nad sobą, podejmowanych na rzecz Soboru. Teraz, gdy Sobór zakończył już swoje prace, widzimy wszyscy potrzebę, a zarazem czujemy głęboki obowiązek podjęcia tych zadań, które postawił on przed całym Ludem Bożym.

Pierwszy Rok nowego Tysiąclecia pragniemy w sposób szczególny poświęcić przyjęciu Soboru Watykańskiego II, to znaczy wprowadzeniu jego w życie na polskiej ziemi. Sobór, który jest już faktem

List Pasterski Ep na rozpoczęcie Roku

dokonanym, jest dla nas nowym źródłem poznania odwiecznej prawdy Bożej, objawionej całej ludzkości w Ewangelii, a równocześnie stwarza nowe wytyczne, kierunki i możliwości działania wszystkich wyznawców Chrystusa w świecie współczesnym. To poznanie pragniemy uczynić naszą własnością, przez rzetelne studium dokumentów soborowych, a działanie nasze chcemy stopniowo, ale gruntownie dostosowywać do wytycznych, jakie Sobór wskazał. Znajdzie to swój wyraz w kazaniach i katechizacji, a także w całej pracy duszpasterskiej Kościoła w Polsce, w której będziemy kierować się programem soborowym.

2) Musimy dobrze zrozumieć tę prawdę naczelną, a wraz z nią właściwe znaczenie Soboru, to bowiem stanowi podstawowy warunek przyjęcia jego nauki i wskazań, oraz ich realizacji przez nasze pokolenie i pokolenia następne. Właściwe znaczenie Soboru wynika z więzi, jaka istnieje pomiędzy Kościołem Chrystusowym a Duchem Świętym. „Duch prawdy nauczył was wszelkiej prawdy” (J. 16, 13) — powiedział Pan Jezus do Apostołów, wówczas, kiedy sam już kończył swe nauczanie. — „On mnie uwielbi, albowiem z mego weźmie, a wam opowie” — (J. 16, 14). Nauczanie Ducha Świętego w Kościele trwa. Treść tego nauczania jest niezmienna, stanowi ją bowiem Boża prawda, a równocześnie treść ta wciąż jest w jakiś sposób odnowiona. I musi być taka, skoro ma odpowiadać zmieniającym się stosunkom i warunkom, w jakich żyje człowiek. To właśnie było podstawowym założeniem Soboru Watykańskiego II, który pracował wedle zasady „accomodata renovatio” — czyli odnowy dostosowanej do potrzeb współczesnych, starając się o tyle głębiej poznać niezmienną prawdę Bożą, o ile to możliwe i zarazem konieczne dla współczesnej ludzkości.

Przyjęcie nauki i wskazań Soboru jest więc, w świetle naszej wiary, równoznaczne z przyjęciem kierownictwa samego Ducha Św., jest równoznaczne z duchową wiernością i posłuszeństwem dla Niego.

Dzieło to wyraziło się z kolei w dokumentach, które mają na celu odnowę i pogłębienie życia Kościoła na wewnątrz i na zewnątrz. Na wewnątrz — zadania, jakie postawił Sobór, dotyczą działalności Kościoła, zarówno w społeczeństwach chrześcijańskich jak i na misjach, dotyczą spełniania urzędu biskupiego i kapłańskiego, życia zakonnego, seminariów duchownych, jak również życia świeckich oraz ich szczególnego apostołstwa. Potężnym środkiem wewnętrznej odnowy Kościoła jest liturgia, choć mają tu zastosowanie i te środ-

Episkopatu Polski ku Posoborowemu

ki społecznego przekazu, w które wyposażała nas współczesna cywilizacja i technika. Na zewnątrz zaś zadania, które postawił nam Sobór, wyrażają się w stosunku do odłączonych braci chrześcijan, do wyznawców religii pozachrześcijańskich, wreszcie do niewierzących.

Wchodząc w dokonania Soboru stwierdzamy, że idą one w kierunku wewnętrznej odnowy Kościoła, a równocześnie mają przed oczyma wszechstronnie pojęte dobro całej Rodziny ludzkiej w świecie współczesnym. Świat ten stoi pod znakiem wielkiego postępu, a równocześnie wielkich zmagañ, cierpieñ i niebezpieczeństw. Kościół chce spełniać swe zbawcze posłannictwo, włączając się w sprawy świata, w jego teraźniejszość i przyszłość. W ten sposób pragnie dochować wierności Chrystusowi Panu, Temu, który „nie przyszedł gubić dusz, ale je zbawiać” (Łk. 9, 56). Oto ogólny kierunek Soboru. Wyznajemy z wdzięcznością, że kierunek ten nadał mu sam Duch Święty.

3) Potrzeba przyjęcia nauki Soboru, a zarazem podjęcia wprowadzania jej w życie, na początku drugiego Tysiąclecia Chrześcijaństwa w Polsce, płynie stąd, że pragniemy, jako Naród ochrzczony, Naród katolicki, wraz z całym Kościołem, podejmować trudne sprawy świata, w którym żyjemy teraz i w przyszłości.

W ten sposób pojmujemy nasze trwanie i wytrwanie przy Chrystusie na początku nowego Tysiąclecia.

To trwanie i wytrwanie opiera się również o doświadczenia naszej historii. Wypada przypomnieć, że gdy zakończył się przed 400 laty Sobór Trydencki, uchwały jego zostały przyjęte zarówno na Sejmie w Parczewie w 1564 r. jak i na licznych synodach Kościoła w Polsce. Były to nie tylko akty o znaczeniu administracyjno-prawnym, ale o głębokim znaczeniu religijnym. Zdecydowały one o naszym wytrwaniu przy Chrystusie i Jego Kościele, a przez to pomogły nam utrzymać jedność religijną, co miało dla nas wielkie znaczenie, zwłaszcza w okresie utraty niepodległości. Ta lekcja historii sprzed 400 lat, ma swoje zastosowanie i dzisiaj.

Ale oprócz wszystkich powodów religijnych i historycznych za jak najwierniejszym podjęciem zadañ soborowych, istnieje powód szczególnie nam bliski i drogi, millenijny i polski. Jest nim historyczny Akt 3 maja, wprowadzający nas w Wiary nowe Tysiąclecie, dokonany na Jasnej Górze przez Episkopat Polski i półmilionową rzeszę Ludu Bożego. — Akt oddania Narodu w macierzyńską niewolę Maryi, za wolność Kościoła w Ojczyźnie naszej i w świecie współczesnym. Tym dobrowolnym Aktem skierowaliśmy się cał-

kowicie, jako Naród ochrzczony, ku dobru Kościoła Posoborowego, pragnąc dźwigać odpowiedzialność za Jego rozwój i losy, i pomagać mu w Drugim Tysiącleciu bardziej jeszcze, aniżeli czyniliśmy to w pierwszym. Aby Kościół mógł wypełnić swoje soborowe zadanie, potrzebna mu jest wolność, zarówno w Ojczyźnie naszej, jak i w całym świecie. Dlatego właśnie oddaliśmy się w macierzyńską niewolę Maryi, aby tym heroicznym Aktem, przez Jej przemożną przyczynę, wyprosić wolność dla Kościoła Jej Syna.

Ojciec Święty Paweł VI, w Millenijnym Liście do Narodu polskiego z grudnia 1965 roku, wzruszony Aktem, który miał się dokonać 3 maja na Jasnej Górze, pisał:

„...Chcecie przez to wybłagać u Najwyższego i Najtąskawszego Boga rozszerzenie Królestwa Chrystusowego wśród narodów, oraz pragniecie, aby ta jubileuszowa uroczystość Tysiąclecia stała się dla Was, jakby „nowym chrztem”, który by dopomógł do głębszego, skuteczniejszego i pełnego większej mocy oddziaływania uchwalañ soborowych na życie wszystkich narodów. Są to bowiem nad wyraz mądre konstytucje, dekryty i zalecenia, uchwalone przez dostojny zespół Ojców Soborowych i przez Nas uroczyście ogłoszone. O! jakże pragnęlibyśmy wyrazić, w sposób jak najbardziej właściwy, Katolickiej Polsce, ojcowskie uczucie wdzięcznego Serca!... Bo o to złożyliście siebie w ofierze na wzór mistycznego całopalenia, aby odnowa, wypracowana przez Sobór Powszechny dla Kościoła i świata, doprowadziła do pomyślnych wyników i w całej pełni je osiągnęła”.

W tym ujęciu nasz Millenijny Akt oddania się Maryi za Kościół święty, jest Introitem do realizacji uchwał Soboru. Świadomi znaczenia i zobowiązań, płynących z tego Aktu, przynagleni słowami i wdzięcznością Ojca Świętego, tym gorliwiej staniemy do wypełnienia zadañ soborowych.

Dlatego też w pierwszym roku nowego Tysiąclecia, który jest zarazem rokiem posoborowym, we wszystkich diecezjach i parafiach poznawać będziemy rzetelnie naukę i uchwały Soboru Watykańskiego II. Chodzi nie tylko o przyjęcie samej litery Soboru, ale o przejęcie się jego duchem. „bo litera zabija, a duch ożywia” (2 Kor. 3, 6). Celem naszej pracy duszpasterskiej jest nie tylko wiedza o Soborze, ale przede wszystkim gotowość wprowadzenia w życie jego nauki i wskazañ wedle ich prawdziwego znaczenia.

4) Dzieñ wybrany przez Papieża Jana XXIII na rozpoczęcie prac soborowych, 11 października 1962, wskazuje, że tak, jak jego prace wiązały się z Macierzyństwem Maryi, tak i realizacja Soboru powinna czerpać z Jej Macierzyństwa. Ona jest stale obecna, czynna i twórcza w ży-

(Dokończenie na str. 9)

Migawki emigracyjne

Z POGRZEBU śp. KS. KAZIMIERZA GRABASA. — Smutny, pochmurny dzień w dniu pogrzebu rozpromieniły dziecięce szeregi poprzedzające trumnę. Oczy wszystkich spoczywały na licznych delegacjach Krucjały niosących wianki kwiatów, którymi okryły grób swojego dyrektora.

Ks. dziekan Barczewski, przyjaciel zmarłego, w swym francuskim kasaniu, opowiedział m.in. o audiencji, jakiej zmarłemu udzielił Jan XXIII. Papież przypomniał go sobie nie tylko z momentu święceñ, jakich mu udzielił jako nuncjusz w Paryżu, ale zachował w pamięci nawet szczegóły z wizyty w Seminarium Polskim, kiedy to młody ks. Grabas pomagał mu iść po krętych schodach podtrzymując go, by nie upadł.

Złotousty kasnodzieja, ks. Infułat Kwasiński, wzruszył wszystkich do łez, kiedy na zakończenie swego kasania, pożegnał rodziców w imieniu Zmarłego, ale równocześnie nakreślił im wizję syna-kapłana, który tam, w zaświatach, z otwartymi ramionami powita ich kiedyś.

SIENKIEWICZ W ŻYCIU JANA XXIII — W roku sienkiewiczowskim warto wspomnieć o holdzie, jaki złożył naszemu pisarzowi Papież Jan XXIII, który drogę do kapłaństwa obrał dzięki lekturze dzieł Sienkiewicza. Papież podkreślał zawsze, że w dziełach jego miłość jest subtelna, pozbawiona seksualizmu, w czym tak bardzo lubują się inni pisarze. Miłość ojczyzny jest urzekająca i on Roncalli pod wpływem dzieł Sienkiewicza wybrał drogę służenia swej ojczyźnie jako kapłan.

BOHATERSKA EMIGRACJA. — Na skandaliczną akcję dwu londyńskich ośrodków politycznych, szukania poparcia zwłaszcza w Ameryce, przez masowe rozdzielanie odznaczeń, zareagował Roman Morawski w torontońskim „Głosie Polskim”, następującą frazką:

Zewsząd płyną wieści,
którymi ostatnio
nas prasa pieści.
Tyle będzie wkrótce
przeróżnych orderów,
że zmienią emigrację
w samych bohaterów.

KWESTIA JĘZYKA. — Choć dzisiaj oficjalnym urzędowym językiem w Stanach Zjednoczonych jest angielski, to 200 lat temu wcale nie było to takie pewne, czy język ten się utrzyma. Przeprowadzono wówczas głosowanie, jaki język ma zostać uznany jako urzędowy: angielski czy niemiecki. Angielski przeszedł większością jednego głosu oddanego w dodatku przez... Niemca.

OMEGA

Z E Ś W I A T A

SYNOD BISKUPI

W swoim przemówieniu gwiazdkowym do kardynałów i członków Kurii, Papież ogłosił, że w dniach od 29 września do 24 października obradować będzie w Rzymie pierwszy synod biskupi. Instytucja ta została wyłoniona przez ostatni Sobór Powszechny. Ma ona na celu dopomaganie Papieżowi w kierowaniu sprawami Kościoła. W skład synodu wchodzi delegacja konferencji poszczególnych krajów, przedstawiciele sakramentów oraz członkowie mianowani przez Ojca św. W razie gdyby zaszła potrzeba, synod potrwa dłużej.

W tym samym przemówieniu Ojciec św. podał do wiadomości, że powołane zostało do życia „Concilium de laicis” (Rada świeckich katolików), której celem będzie przebadanie aktualnych zagadnień pastoralnych. Powstała również komisja „Justitia et pax” (Sprawiedliwość i pokój) z zadaniem przestudiowania problemów sprawiedliwości społecznej, zwłaszcza w krajach dotkniętych głodem i nędzą.

Przemówienie papieskie zawiera szczegółowe dane odnośnie tego, co Stolica Apostolska uczyniła w ub. roku, celem przywrócenia pokoju w świecie; zapowiada obchody ku czci św. Piotra z okazji 1000-lecia jego męczeństwa; wspomina o światowym kongresie apostołstwa świeckich, który odbędzie się w Rzymie od 11 do 17 października; wyraża ubolewanie z powodu za daleko posuniętych interpretacji nauki Kościoła, jakie mają miejsce w niektórych krajach.

SYNOD ARCHIDIECEZJI POZNAŃSKIEJ

Ks. Arcybiskup Baraniak zapowiedział zwołanie synodu archidiecezjalnego na rok 1968. Będzie to pierwszy synod od 230 lat. Synod zajmie się analizą zarządzeń trzech ostatnich ordynariuszy: ks. kardynała Dalbora, ks. kardynała Hłonda i ks. arcybiskupa Dymka. Ponadto ustalony zostanie nowy kodeks dla archidiecezji.

Synod zostanie podzielony na jedenaście komisji: generalną i koordynacyjną, zakonników, księży diecezjalnych, apostołstwa świeckich, liturgiczną, misyjną, oświatową, seminariów i studiów, powołań kapłańskich i zakonnych, zjednoczenia chrześcijan i stosunków z religiami nie chrześcijańskimi. W synodzie wezmą udział katolicy świeccy.

NOWY PROCES BEATYFIKACYJNY

W Krakowie z inicjatywy ks. arcybisku-

pa Wojtyły rozpoczęto proces informacyjny zmarłego w 1926 roku Redemptorysty, O. Pawła Smolikowskiego. Nowy kandydat na świętego był znany zwłaszcza wśród greko-katolików jako wybitny kasnodzieja. — Przez pewien czas był rektorem Kolegium Polskiego w Rzymie i generalnym przełożonym swojego Zgromadzenia.

ZIEMIA LUBELSKA OSKARŻA

O okupacji hitlerowskiej na Ziemi Lubelskiej w latach II wojny światowej, mówiono bardzo obszernie w czasie sesji naukowej pod nazwą „Lubelszczyzna oskarża”, która odbyła się pod koniec ub. roku w Lublinie. Przytoczono też treść wielu dokumentów przynoszących rewelacyjne informacje na temat planów hitlerowskich odnośnie Lubelszczyzny.

Jak wynika z tych odnalezionych w ostatnich latach dokumentów, Lubelszczyzna była w pierwszym okresie hitlerowskiego „planowania” przeznaczona na teren osadnictwa Żydów z Polski i całej pokonanej Europy. Kiedy zapadła następnie decyzja fizycznej zagłady Żydów, postanowiono Ziemię Lubelską obsadzić kolonistami niemieckimi, volksdeutscheami z Rumunii, Wołynia, Węgier, a także Norwegami.

Wydarzenia na frontach wojny, wzmacnianie się ruchu oporu, ciężkie straty zadawane hitlerowskiej policji, armii i administracji, powodowały częste zmiany planów i zmusiły okupanta do rezygnacji z jego celów.

Hitlerowcy przygotowując się do okupacji Lubelszczyzny, zakładali, że ziemię tę, pozbawioną tradycji walk wolnościowych, a tym samym pozbawioną doświadczeń walki, ulegną łatwo i nie przysporzą okupantowi specjalnych kłopotów.

Rzeczywistość okazała się jednak zupełnie inna od tej, którą sobie wyobrażało hitlerowskie kierownictwo partyjne i dowódcy SS. Z niesamowitą siłą stanął lud Lubelszczyzny do walki o swoje istnienie, o byt narodowy, o zachowanie języka i kultury narodowej. Właśnie tu, na Lubelszczyźnie rozwinął się bardzo wcześniej zbrojny ruch oporu, tu hitleryzm doznał pierwszych poważnych strat w ludziach, w sprzęcie i urządzeniach.

Lubelszczyzna zajmuje czołowe miejsce na naszej liście strat narodowych — ilość egzekucji pojedynczych i masowych, ilość spacyfikowanych wsi i miasteczek jest tu bodaj najwyższa w całym kraju. Szczególnie wysoką daninę krwi spłaciła ziemia majowska, hrubieszowska, biłgorajska.

Spośród obozów koncentracyjnych i obozów zagłady na ziemiach polskich, aż trzy znajdowały się na Lubelszczyźnie: Belżec, Majdanek, Sobibór. Do historii walki i męczeństwa naszego narodu przejdzie Zamek lubelski i osławiona Rotunda.

Na kilka godzin przed wyzwoleniem, hitlerowcy dokonali ostatniego masowego mordy w korytarzach i celach Zamku w Lublinie.

Nie ma na Lubelszczyźnie ani skrawka ziemi, w który by nie wsiąkła krew pomordowanych Polaków, Żydów, Rosjan, przedstawicieli innych europejskich narodowości. Dziś, Lubelszczyzna odbudowana ze zgliszcz i wolna, woła na cały cywilizowany świat: Lubelszczyzna oskarża morderców, których większość żyje w dobrobycie na terenie N. R. F., Austrii i w innych krajach Europy, Afryki, Ameryki. (zap)

ZAKONNICE ROZDZIELAJĄ KOMUNIE ŚWIĘTA

Siedem przełożonych żeńskich domów zakonnych w Kanadzie otrzymało prawo rozdzielania Komunii św. w wypadku, kiedy kapłan jest nieobecny. Podobne uprawnienia otrzymały już uprzednio niektóre zakonnice w Ameryce Południowej.

BISKUPI-TUBYLCY W KONGO

Ostatnio Ojciec św. podniósł do godności biskupiej ks. Tymoteusza Pirigisha, liczącego 46 lat i oddał mu w zarząd diecezję Kasongo. W ten sposób Kongo-Kinshasha posiada już obecnie 17 czarnych biskupów.

POWOŁANIE ZAKONNE

Marianna Kinast, b. przewodnicząca katolickich kobiet w Neukirchen (Austria), licząca 48 lat i zamężna od lat 20, żona burmistrza, wstąpiła do zakonu Benedyktynek. Małżeństwo było bezdzietne. Otrzymała ona zgodę Stolicy Apostolskiej oraz swojego męża.

STOSUNKI DYPLMATYCZNE Z MADAGASKAREM

W najbliższym czasie zostanie otwarta nuncjatura apostolska w stolicy Madagaskaru, Tananariewie. Równocześnie zostanie mianowany ambasador Madagaskaru przy Stolicy Apostolskiej.

BISKUP POŁOWY W PORTUGALII

W Portugalii doszło do zreorganizowania duszpasterstwa wojskowego. Biskupem połowym został patriarcha Lizbony, ks. kardynał Cerejeira, a jego zastępcą — ks. biskup Rodrigues. Obydwaj otrzymali wojskowe stopnie generalskie.

LIST PASTERSKI EPISKOPATU POLSKI

(Dokończenie ze str. 6-7)

ciu Kościoła, jak była obecna, czynna i twórcza w życiu Chrystusa Pana. Tej prawdziwej Sobór Watykański II dał wyraz w Konstytucji Dogmatycznej o Kościele, włączając naukę o Matce Najświętszej do nauki o Kościele. W ten sposób Sobór podkreślił jeszcze nierozdzielność jedność Tych Dwojga: Jezusa i Maryi, działających razem, choć w różny sposób, dla zbawienia dusz, tak, iż nie można sobie dzisiaj wyobrazić funkcjonowania Kościoła bez współdziałającej z Chrystusem Maryi Matki Kościoła, do czego waleń przyczynił się Memoriat Biskupów polskich i modlitwy Ludu Bożego w naszej Ojczyźnie.

Podjmując więc pierwsze kroki w kierunku realizacji Soboru na polskiej ziemi, będziemy stale patrzeć ku Bogurodzicy, Matce Kościoła, będziemy ją widzieć obecną i czynną przy zbawiającym nas Chrystusie, będziemy ją pytać o radę i przez nią szukać światła Ducha Świętego. A nade wszystko, w duchu Aktu z 3 maja 1966, przejęci świętą troską o Kościół posoborowy, będziemy oddawać się osobiście w Jej macierzyńską niewolę, za wolność tego Kościoła, w tej intencji składając w Jej dłonie naszą wolę, modlitwy, prace, trudy, radości i cierpienia, poczuwając się do odpowiedzialności za Kościół i stając czynnie do współpracy z Kościołem Posoborowym.

Mamy pod tym względem szczególnie doświadczenie historyczne, którego najpełniejszym wyrazem jest Jasnogórski Obraz Matki Bożej. Nawiedzenie tego Obrazu, w jego wiernej podobiznie, pobłogosławionej przez Ojca Św., niech towarzyszy wszystkim naszym poczynaniom posoborowym. Poczynania te zmierzają do odnowy Kościoła — odnowa przypomina rodzenie — a rodzenie to postannictwo Matki. Pod czujnym i troskliwym wzrokiem tej Matki przygotowaliśmy się do Tysiąclecia Chrztu i przeżyliśmy je w roku ubiegłym — teraz zaś pragniemy, aby ten wzrok wzbudził w nas nową, jeszcze dojrzałą niż dotąd gotowość do dalszego spełniania jego misji w Narodzie naszym i świecie współczesnym.

Tę świadomość i gotowość, wyzwoloną przez Sobór Watykański II — my, Biskupi polscy, oznajmiamy całemu Ludowi Bożemu w Ojczyźnie naszej, na progu drugiego Tysiąclecia. Do nas bowiem należy obowiązek czuwania nad tym, aby realizacja Soboru dokonywała się w „duchu i prawdzie” (J. 4, 23). Upadając tedy na kolana przed Tym, który jest Panem przyszłego wieku (Iz. 9, 6), przesyłamy wszystkim pasterskie błogosławieństwo.

Dan, w Warszawie, 22. XI. 1966 Roku Milennijnego

Podpisani wszyscy
Arcybiskupi i Biskupi polscy

Życia emigracji

Działalność Opiekuna Emigracji

W Rzymie

Obowiązki ks. Biskupa Rubina, Delegata ks. Prymasa Polski dla duszpasterstwa polskiego za granicą, zatrzymały go w okresie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku poza Rzymem. Wobec tego odprawił ks. Biskup w niedzielę 11 grudnia Mszę św. dla kolonii polskiej w Rzymie w kościele św. Stanisława, po czym wszyscy zebrali się w sali parafialnej by złożyć życzenia świąteczne swemu Pasterzowi.

W imieniu obecnych przemówił ambasador Papee, podnosząc zasługi ks. Biskupa około uczczenia właściwego tej wielkiej w dziejach religii i narodu rocznicy. — Wiemy — mówił Ambasador — w jakich warunkach przypadło tę pracę prowadzić: gdy zostaliśmy sami, gdy Księdzu Prymasowi zakazano wyjazdu za granicę. Jego Delegat swoją energią, swoim zapalem, swoim poświęceniem, swoją ogromną pracą, opanował kryzys, uratował obchód Tysiąclecia Polski chrześcijańskiej poza granicami kraju, nadając mu właściwy rozmach i właściwe rozmiary. Jesteśmy za to wszyscy głęboko wdzięczni ks. Biskupowi Rubinowi i składamy Mu wraz z naszymi życzeniami na Święta i Nowy Rok, wyrazy tej naszej szczerzej i radosnej wdzięczności. Wracamy właśnie z Loreto, gdzie piękne uroczystości zakończenia roku Tysiąclecia raz jeszcze pozwoliły przemysleć ducha naszych dziejów i wyciągnąć z obchodu Tysiąclecia istotne nauki na przyszłość. Pierwsza z nich to świadomość wagi i wartości zgodnej pracy. Nasi przodkowie umieścili kiedyś na Bramie senatorskiej Wawelu napis: concordia parvae res crescut, discordia maxime dilabuntur — małe rzeczy rosną zgodą, wielkie rozpadają się na skutek niezgody. Dla Tysiąclecia pracowaliśmy wszyscy zgodnie: to jeden z sekretów powodzenia obchodów i wspólnego ich przebiegu także na emigracji. Winniśmy to doświadczenie troskliwie zachować na przyszłość. Drugą wielką nauką płynącą z obchodów Tysiąclecia, tak jakżeśmy je przeżyli, to uświadomienie sobie wielkości narodu, poczucie siły, jakie z minionego roku Tysiąclecia wynosimy. Dlatego wolno nam patrzeć w przyszłość z nadzieją, której to poczucie siły jest źródłem. Dlatego też możemy powiedzieć, patrząc na leżący poza nami rok Tysiąclecia: non praevalerunt.

Ks. Biskup Rubin serdecznie dziękował za życzenia. — Dla tej syntezy milennijnej, — powiedział ks. Biskup — decydujące znaczenie miała praca, indywidualny wysiłek każdego Polaka. Do tej pracy, do tego wysiłku dla wspólnej sprawy, ks. Biskup wezwał obecnych.

W Szkocji

Polacy z GALASHIELS i okolicy gościli w swoim domu klubowym ks. biskup Rubina. Była to również pierwsza w historii miasta wizyta polskiego biskupa. Ks. biskup został powitany chlebem i solą przez prezesa klubu p. Osuchowskiego w towarzystwie sekretarza, członków i ich rodzin.

Córeczka państwa Popielów, 8-letnia Elżbieta, w krakowskim stroju, powitała ks. biskupa wierszykiem.

Po zwiedzeniu klubu, ks. biskup w otoczeniu zaproszonych i miejscowych księży, udał się do miejscowego kościoła polskiego, gdzie odprawił uroczystą Mszę św. w asyście ks. proboszcza Gruszki, ks. proboszcza Lewandowskiego i księży szkockich.

Po nabożeństwie ks. Biskup oraz goście z rodzinami przeszli do klubu, gdzie czekała ich doskonała polska kolacja.

Przemawiał ks. Corcoran, podkreślając z uznaniem pracę Polaków, wkład do życia społecznego oraz wielkie przywiązanie do Kościoła i Ojczyzny.

Przemawiał również ks. proboszcz Lewandowski, p. Brudziński, prezes Komitetu 1000-lecia na Szkocję i p. Zmijewski, sekretarz tegoż Komitetu.

Na zakończenie przemówił do zebranych ks. biskup Rubin, który wyraził radość, jaką mu sprawiła wizyta w Galashiels, a na zakończenie przypomniał zebranym obowiązki wobec Polski.

W Anglii

We wtorek, dnia 27 grudnia ks. Biskup przybył do BRIGHTON z wizytacją kanoniczną i na zakończenie roku milennijnego.

O godz. 4,20 nastąpiło powitanie ks. Biskupa u wejścia do kościoła św. Magdaleny przez wszystkich przedstawicieli Polonii z Brighton.

Następnie w czasie Mszy św., ks. Biskup udzielił Sakramentu Bierzmowania.

Wieczorem o godz. 6. odbyła się akademie milennijna w Christ Church Hall, w czasie której na zakończenie przemówił ks. biskup Rubin.

W środę, dnia 28 grudnia, o godz. 7.30 rano, ks. Biskup odprawił Mszę św. za duszę śp. Tadeusza Bireckiego, generalnego sekretarza Marianum, w kościele św. Józefa.

Zakończenie roku Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej w Loreto

W święto Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny, 8 grudnia ub. r., około 500 pielgrzymów polskich napłynęło do Loreto, by wziąć udział w uroczystościach oficjalnego zamknięcia roku milennijnego Polski chrześcijańskiej.

Przybył Delegat ks. Kardynała Prymasa Polski, ks. Biskup Władysław Rubin, przewodniczący Centralnego Komitetu Obchodów na obczyźnie, przybyli ks. Infułat Mączynski, Rektor papieskiego Instytutu Polskiego i ks. Pralat Wyszyński, Rektor papieskiego Kolegium Polskiego w Rzymie, oraz ks. M. Kowalczyk, duszpasierz Polaków we Włoszech. Stawili się ambasador Papee, przewodniczący Komitetu Tysiąclecia w Italii, przybyła delegacja Zarządu S.P.K. w osobach pp. Zahorskiego i Szeniwa, delegacja Kola Turyn, złożona z pp. inż. J. Jaworskiego i Rasieja, liczni księża i klerycy polscy z Rzymu. Polskie Zakony żeńskie we Włoszech, którym Millennium tyle zawdzięcza, zawsze ofiarne, zawsze pierwsze w szeregu, gdy chodzi o dobrą sprawę, stawily się liczną reprezentacją: widzieliśmy S. S. Nazaretanki, S. S.

Zmartwychwstanki, S. S. Felicjanki, S. S. Urszulanek szare oraz S. S. Służebniczeki. Loretański dom S. S. Nazaretanek był w swojej gościnności ostoją dla wszystkich tych pielgrzymów.

Władze włoskie były reprezentowane. Na cmentarzu wojennym polskim powiewała flaga biało-czerwona; zebrani pielgrzymi z radością widzieli, jak na cmentarzu, będącym pod czujną opieką S.S. Nazaretanek, dokonywane są ostatnie roboty konserwacyjne dzięki niedawno uzyskanym kredytom tutejszego rządu.

Właściwa uroczystość rozpoczęła się o godz. 10 rano Mszą św., koncelebrowaną w Bazylice Loretańskiej przez ks. Arcybiskupa Aurelio Sabbatani, delegata papieskiego, oraz ks. Biskupa Rubina, delegata ks. Prymasa Polski, ks. Infułat Mączynskiego, Prafata Wyszyńskiego i ks. Kowalczyka. Kazania wygłosili: ks. Arcybiskup Sabbatani i ks. Biskup Rubin.

Uderzający był udział ludności Loreto, ogromna Bazylika była szczelnie wypełniona. Większość pielgrzymów przystąpiła do Komunii św.

Po nabożeństwie odbyła się w sali szwajcarskiej pałacu apostołskiego akademii, na którą złożyło się słowo wstępne ks. Biskupa Rubina, referat o znaczeniu Tysiąclecia Polski mż. Rasieja oraz występy artystyczne włoskiego chóru Akcji Katolickiej, śpiewającego po polsku i solistów, wśród których wyróżniała się pianistka polska, p. Ewa Wolak.

Gdy skończyła się akademii, uformował się na placu przed Bazyliką pochód pielgrzymów, którzy pod kierownictwem obu ks. Biskupów, wyruszyli na polski cmentarz wojenny. Tam, po krótkim wspomnieniu, wygłoszonym przez ks. Kowalczyka, złożono wieńce przed pomnikiem cmentarnym. Nastąpił wspólny obiad w domu św. Rafaela; do stołu zasiadło około 300 pielgrzymów.

Uroczystość była zakończona — rok Tysiąclecia oficjalnie zamknięty. Ku pokrzepieniu serc, zostało niezatarte wspomnienie.

FRANCJA

Uroczystość w Zakładzie św. Kazimierza w Paryżu

W niedzielę dnia 11 grudnia ub. r., w przepelnionej sali im. Ignacego Paderewskiego, odbył się uroczysty obchód 120-lecia istnienia Zakładu św. Kazimierza w Paryżu, pod przewodnictwem księcia Andrzeja Poniatowskiego, prezesa Rady Administracyjnej Zakładu i w obecności J.E. Ks. Roberta de Provenchère, Biskupa z Creteil, ks. ks. Infułatów Kwaśnego, Rektora polskiej Misji Katolickiej, Banaszaka, Rektora polskiego Seminarium Duchownego, ks. ks. prałatów Grzesieka, dyrektora Seminarium, Gałęziewskiego, proboszcza parafii polskiej w Paryżu, Bernackiego, sekretarza Misji Katolickiej, jak również b. kapelana Zakładu, ks. Stawarskiego i obecnego kapelana ks. Ziebury, gen. Piekarskiego, hr. Zamoyskiego, przybyłego z Londynu i licznie zebranej publiczności francusko-polskiej, składającej się z różnych sfer. Zauważyć można było wielu melomanów sztuki muzycznej i wokalnej. Prasa francuska była reprezentowana przez dzienniki „Figaro” i „France-Soir”, jak również przez miesięcznik „Masques et Visages”.

Książę Poniatowski, po powitaniu gości i przedstawieniu celów przeszłej i przyszłej egzystencji Zakładu, odczytał list J.E. ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski.

Dziewczynki Zakładu pod akompaniamentem ich kapelana, ks. Ziebury pięknie odśpiewały kilka pieśni. Następnie usłyszano w skupieniu kilka ut-

worów Fr. Chopina, wykonanych z wielkim talentem i techniką przez młodego pianistę, Mariana Marciaka, któremu należy wróżyć wielką przyszłość.

Cecylia Jaworska wprost zahypnotyzowała audytorium swoim przepięknym głosem w utworach Chopina, Joteyki, Paderewskiego, Różyckiego, Martini i Harris, za co została nagrodzona niemilknącymi oklaskami i licznymi gratulacjami osobistymi.

W części drugiej programu jeszcze raz usłyszeliśmy mistrza Marciaka, który wykonał utwory Chopina i Paderewskiego. Po nim tenor operowy Testai odśpiewał z wielką maestrią dwie arie operowe. W finale zostały odśpiewane i odegrane w duetach przez Cecylię Jaworską i jej partnera A. Testai fragmenty z oper „Tosca”, „Madame Butterfly” i „Cavalleria Rusticana”, co wprowadziło publiczność do szczytu entuzjazmu przez rasowych artystów, śpiewaków operowych.

Tenor A. Testai ma już ustaloną opinię z występów licznych w operach francuskich. Inaczej jest z Cecylią Jaworską, naszą rodaczką, z której powinniśmy być dumni. Jest ona bowiem artystką operową wysokiej klasy i z emigracji. Cecylia Jaworska ma już na swym koncie kilka występów w operach francuskich prowincjonalnych, jak również liczne recitale we Francji i zagranicą. Śpiewa bowiem w kilku językach.

Podczas ostatnich letnich wakacji, spędzanych na południu Francji, dała koncerty w Cannes i w Nicei z wielkim powodzeniem. Zyczyć powinniśmy Cecylii Jaworskiej i Marianowi Marciakowi, jako że są naszym skarbem i własnością artystyczną i narodową, dalszych największych sukcesów, bowiem są tego godni bez zastrzeżeń.

Nie można pominąć ani zbagatelizować świetnej pianistki-akompaniatorki Renée Castille, która po mistrzowsku prowadziła śpiewaków. Należy więc stwierdzić z całą pewnością, że w Zakładzie św. Kazimierza w Paryżu, ani w żadnym innym ośrodku Polonii francuskiej, takiego koncertu i w takim składzie jeszcze nie było — taka zresztą była opinia obecnych na sali.

Miejmy więc nadzieję, że po pierwszym razie nadejdą następne.

Po odśpiewaniu przez chór dziewcząt Zakładu „Boże coś Polskę” — uroczystość zakończono.

S. Ł.

PLYTA CHÓRU INTERNATU Z VAUDRICOURT NA ZAKOŃCZENIE ROKU TYSIĄCLECIA

Rok Jubileuszowy 1000-lecia Chrztu Polski dobiegł końca. Uroczystości zakończające historyczną

pamiętkę już się odbyły. Przez długie lata wspominać się będzie o wyjątkowych obchodach w Kraju i w całym świecie.

Stale „pomniki” milenium świadczą będą przed następnymi pokoleniami, o stanie duchowym i materialnym Polonii zagranicznej.

W poszczególnych rodzinach pozostaną widzialne pamiątki: medale, znaczki, pocztówki, książki, obrazki i zdjęcia, specjalne pisma i artykuły, porte-clés i tym podobne.

W tym wyliczaniu brakuje specjalnej płyty!

Chór Internatu św. Kazimierza z Vaudricourt wziął wybitny udział w ważnych obchodach milenijnych w północnej Francji, w Paryżu, w Rzymie. Jego zawsze udane występy oklaskiwały tysiące Rodaków.

Zachęcony tym sukcesem i objawami wielkiej życzliwości i sympatii dla chłopców i zbożnego dzieła prowadzonego dla dobra Polonii przez Księży Oblatów, chór nagrał na 33-obrotowej płycie (marki D.M.F. nr 166418) siedem utworów.

Na pierwszej stronie: „Bogu Rodzica Dziewica”; „Gaude Mater Polonia” oraz „Wstąpcie śmiertelni” — pieśń do Matki Boskiej Częstochowskiej.

Na drugiej stronie piosenki ludowe: „Beskidzki Hamasiu”; „Oj nasi jadą”; „Warkoczyk” i „Kołysankę” Mozarta.

Chórowi nie potrzeba reklamy

Chórowi Internatu, prowadzonego fachową ręką kompozytora, ks. prof. Krachulca, nie potrzeba reklamy. Chór ma wyrobioną opinię. Rozgłos zdobył sobie ładnym śpiewem.

Stąd pewność, że ci wszyscy, co Chór oklaskiwali, wychwalali, co radzili nagranie płyty — będą mieli w swojej kolekcji tę pamiątkę zakończenia roku milenijnego.

Wystarczy wysłać czerwonym pocztowym mandatem sumę jedenaście franków (1100 fr. starych) na adres: Rév. Père OLEJNIK Edouard à Vaudricourt — 62. (Konto pocztowe numer 101449 Lille), by otrzymać pocztą odwrotną, pięknie oprawioną płytę wraz ze zdjęciem Chóru (koszta przesyłki wliczone).

Zresztą, z okazji Nowego Roku, miły prezent sprawi radość otrzymującemu podarunek i zadowolenie ofiarodawcy.

Dyrekcji Internatu z Vaudricourt oraz chłopcom gratulujemy udanego nagrania i życzymy dalszego powodzenia.

E. Papalski

Vaudricourt, w grudniu 1966 r.

Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej w trosce o rozbudowę ośrodka wydawniczego w La Ferté-sous-Jouarre przyjmują zgłoszenia kandydatów, pragnących się poświęcić całkowicie apostołstwu prasy w służbie Niepokalanej jako

BRACIA MISJONARZE

W zależności od uzdolnień zostaną oni zatrudnieni w redakcji, administracji, drukarni, ekspedycji, kolportażu czy innej pracy — równocześnie oddając się życiu duchowemu jako zakonnicy.

Po bliższe informacje prosimy pisać na adres:

Ks. SUPERIOR MISJONARZY OBLATÓW
B. P. 18

77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE

ABONAMENT możesz opłacić :

WE FRANCJI : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (I). — Konto pocztowe : Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W BELGII : Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe : Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII : Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH : Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe : Hannover 1854-50.

W WIELKIEJ BRYTANII : J. Ciemiór, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

Ks. Chojnacki Marian M. Sp.S. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Creutzwald (Moselle)	F	
Creutzwald-Maroc	405,00	
Creutzwald-Neuland	326,00	
Razem :	731,00	
Ks. Pranke Jan, S.Chr — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Argenteuil (Val d'Oise) i Saint-Denis (Seine St-Denis)		
Argenteuil	210,00	
St-Denis	110,00	
Bezimiennie	20,00	
Razem :	340,00	
p. Nawojka Wanda — Albi (Tarn) ..	10,00	
p. Krasowska — Berck-Plage (P. de C.)	10,00	
p. Zielnińska-Aulee Wanda	20,00	
p. Ząbek H. — St. Florent-sur-Auzonnet (Gard)	10,00	
Ks. Derendal Tadeusz — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Montceau-les-Mines, La Saule i Bois-du-Verne (S. et L.)	1.447,20	
Ofiarodawcom „Bóg Zapłać !”		
Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres : Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré, Paris (I). — C.C.P. : 1 268-75 PARIS.		

NOWOŚCI WYDAWNICZE

OSTATNI ETAP DZIEJÓW KOŚCIOŁA W POLSCE PRZED NOWYM TYSIĄCLECIEM (1815-1965) — Bp Wincenty Urban. — Autor jest najwybitniejszym ze współczesnych polskich historyków Kościoła, znanym ze swych poprzednich książek. Studium obecne, jedyne tego rodzaju, dzieli się na trzy części. Najobszerniejszą jest część pierwsza, omawiająca sytuację Kościoła katolickiego w Polsce pod zaborami w latach 1815-1914. Część druga omawia historię Kościoła w czasie pierwszej wojny światowej i w okresie dwudziestolecia niepodległości, a więc lata 1914-1939. Wreszcie część trzecia, to lata ostatniej wojny i okres powojenny : 1939-1966.

Stron 555 dużego formatu. — Oprawa broszurowa.

MARTYROLOGIUM DUCHOWIENSTWA POLSKIEGO POD OKUPACJĄ NIEMIECKĄ W LATACH 1939-1945. — O. Władysław Szoldrski, CSSR. — Wyjątek z tomu XI Sacrum Poloniae Millenium. Niesłychanie cenny dokument, który miał się kiedyś ukazać w Polsce; książka już była nawet złożona i przygotowana do druku. Szczególnie się stało, że praca ta została ogłoszona drukiem w Rzymie. Stanowi cenny dokument, jaki powinien się znaleźć w wielu bibliotekach świata, aby świadczyć jak potworne straty poniósł Naród i Kościół polski w czasie nazistowskiej okupacji. Wykaz prześladowanych biskupów, księży, zakonników, kleryków, braci zakonnych, zakonnice — obejmuje razem 5.549 nazwisk, a w tym 2.579 pomordowanych.

Stron 472 dużego formatu. — Oprawa broszurowa.

GAWĘDY Z DRUŻYNOWYM — Henryk Glass. — Wydanie drugie, rozszerzone i uzupełnione. Biblioteka Harcerska, tom 24. Ostatnie wydania : udział masowy młodzieży w obchodach Tysiąclecia oraz złoty, jak angielski złot w Lilford — uświadczają społeczeństwu rolę i żywotność harcerstwa na emigracji. W pracy swojej odczuwa się jeszcze stale brak materiałów ideowych i programowych dla prowadzenia zbiórek zastępów i drużyn. Wielkim ułatwieniem będą wydane obecnie gawędy, będące jednocześnie elementarnym wykładem założeń wychowawczych i ideowych harcerstwa. Doskonała pomoc dla każdego młodego przywódcy harcerskiego, pożyteczna lektura dla rodziców i wychowawców oraz dla dorastającej młodzieży.

Stron 142. — Ilustracje. — Oprawa broszurowa.

OFIARY NA BUDOWE KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS

(Ciąg dalszy)

(Ofiary przesłane na konto pocztowe)

Prusik — Thure (Vienne)	10,00
Bechat Michał — Boissy (Yvelines) ..	50,00
Wojtasik Michalina — Waziers (Nord)	100,00
Szczypta Albert — Garches (Hauts-de-Seine)	100,00
Jarosz B. — Divion (P. de C.)	20,00
Bailly Rosa — Paryż (14)	20,00
Duda Elżbieta — Rachecourt s. Blaise (Hte Mame)	100,00
Bażeński Ludwik — Vitry sur Orne (Moselle)	150,00
Sobczak — Imphy (Nièvre)	10,00
N.N. — Cuts (Oise)	10,00
Matyjasz — Hersin-Coupigny (P. de C.)	50,00
Kasprzyk Władysław — Boullay-les-Iroux (Essones)	100,00
Pawlik Bronisław — Paryż (4)	10,00
Zw. Sokolów Polskich we Francji	
Gniazdo Dourges	50,00
Gniazdo Metz	60,00
Gniazdo Ostricourt	50,00
Gniazdo Nilvange	65,00
Gniazdo Montigny-en-Ostrevent ..	135,00
Gniazdo Lens	25,00
Gniazdo Hersin-Coupigny	131,00
Gniazdo Noyelles sous Lens	20,00
Gniazdo Hayange	70,00
Gniazdo Carvin	301,00
N.N.	14,00
N.N. (J. Dize)	100,00
Błąd Franciszek — Issoudun (Indre)	20,00
Kosoń — La Ferté-sous-Jouarre (S. et M.)	200,00
Podgórska Maria — Ramecourt (Oise)	50,00
Kosela Katarzyna — Annet s. Mame (S. et M.)	20,00
Ks. Lewandowski — Korsyka	100,00
Barnat J. — Bonne Fontaine (Loire Atlantique)	50,00
Bezimiennie — Cerisiers (Yonne)	20,00
Sobczakowie St. — Vitry s. Orne (Moselle)	100,00
Krawczyk — Courbevoie (Seine) ..	20,00
Mróz Wawrzyn — Terny-Sorny (Aisne)	30,00
Dyrda Helena — Etreillers (Aisne) ..	10,00
Włodarczak J. — Libercourt (P. de C.)	30,00
Wierchołek Monika — Meaux (S. et M.)	20,00
Namysł Antoni — Wallers (Nord) ..	50,00
Bator Jan — Brion (Indre)	50,00
Wrzask Stefan — Feurg (Hte Saône)	20,00
Browarczyk Wiktoria — Guesnain (Nord)	20,00
Gurgul Ludwik — La Madeleine (Nord)	50,00

RAZEM : 2.611,00

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ks. prob. K. CZAJKA

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe „Dzieła Tysiąclecia” Wychodźstwa Polskiego we Francji — Kościoła Millenium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens :

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens
C.C.P. : 1804-99 LILLE

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{re})

Telefon : RICHelieu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor : Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI, O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon : 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés

POLONAIS

Wojciech POLAK

Traduit par R.P. Jean-Baptiste MOLIN

Mille ans de Pologne chrétienne

(suite)

L'exemple de saint Stanislas brille depuis neuf cents ans comme un flambeau dans l'histoire de la Pologne, comme une des sources de l'idéologie politique polonaise, qui place la liberté, l'équité et le droit au-dessus de la volonté des autorités de l'Etat (4).

II. — LA POLOGNE MEDIEVALE.

L'Europe du Moyen Age regardait la Pologne comme un de ses éléments essentiels. La Pologne était comme les autres nations un membre de la famille des nations européennes — ces nations qui possédaient une langue littéraire et culturelle commune, le latin, une organisation commune, l'Eglise occidentale de rite latin, et de nombreuses institutions communes, telles que les ordres internationaux ou les universités. La Pologne participa à l'égal des autres nations à la vie intellectuelle de l'Europe d'alors. Dans la littérature latine européenne, elle eut sa propre littérature latine; son poète latin Clément Janicki, fut un grand poète dont l'importance dépasse les frontières de son pays. Les saints polonais, saint Stanislas évêque, saint Hyacinthe, saint Jean de Kenty, et d'autres, ont joui d'une renommée mondiale. L'université de Cracovie (fondée en 1364) fut la seconde université (après celle de Prague) établie dans la partie de l'Europe située à

(4) L'école historique libérale a mis en question, en ces derniers temps, les vues traditionnelles sur la manière dont s'est déroulé le drame de saint Stanislas. Elle n'a pourtant pas réussi à imposer avec succès sa façon de voir; et ses thèses n'ont en leur faveur que des hypothèses sans fondement.

l'Est du Rhin et au Nord des Alpes; toutes les universités du territoire allemand, telle celle de Vienne, sont de fondation postérieure à cette université polonaise.

Beaucoup d'étudiants d'autres pays européens en fréquentèrent les cours. Elle a donné à la science européenne, aussi bien dans les Temps modernes qu'au plus grand historien, Jean Dlugosz (1415-1480) fut un des plus grands historiens du Moyen Age, à l'échelle européenne; son penseur Paul Wlodkowic (Paulus Vladimiri) appartient aux principaux penseurs médiévaux de son époque; son Moyen Age, beaucoup de grands savants: nous nous bornerons à mentionner Paul Wlodkowic et Jean Dlugosz déjà nommés, ainsi que le célèbre astronome Nicolas Copernic (5).

La caractéristique propre de la vie polonaise au Moyen Age, quand on la compare à celle du reste de l'Europe, fut l'absence en Pologne du système féodal.

(5) On croit couramment que Copernic était un Allemand. Il est vrai qu'il avait dans les veines une bonne dose de sang allemand. Sa mère était ethniquement de race allemande, mais elle était née d'une famille installée à demeure en Pologne, et prenant part active à la vie publique polonaise: son père et son oncle, célèbre évêque Luc Watzelrode, prirent part à la vie politique polonaise et s'y montrèrent d'actifs patriotes polonais. Le père de Copernic était un bourgeois de Cracovie, d'une famille originaire de Silésie, donc certainement polonaise authentique, établie d'ailleurs depuis cent ans dans la capitale polonaise d'alors. Il avait reçu toute sa formation en Pologne; exactement il avait fait ses études secondaires à Wloclawek, et ses études supérieures à l'université de Cracovie; dans ces deux établissements l'enseignement se faisait en latin. (Il étudia aussi en Italie, mais il n'y étudia pas l'astronomie; au contraire, pendant une brève période, il l'enseigna. Pour l'astronomie, c'est à Cracovie, donc de source polonaise, qu'il l'apprit). Il ne s'établit jamais en Allemagne, mais il y étudia seulement, sans y exercer aucune activité. C'est établi à demeure en Pologne qu'il conduisit ses recherches. Il fut ennemi notoire de l'Ordre teutonique.

(à suivre)

Ciekawostki

Zemsta

W miasteczku Castelnou, w południowo-zachodniej Francji, aresztowany został robotnik, który podłożył bombę własnej produkcji pod samochód burmistrza.

Powodem tej zemsty była odmowa wydania mu zezwolenia na odstrzał zwierzyny.

★

Najpodobniejsze do człowieka

Eksperymentalna stacja hodowli świń, wyhodowała małe świnię, będącą krzyżówką odmian amerykańskich i korsykańskich.

Mając 8 tygodni wagę one zaledwie 5 kg. Przeznaczone są do badań naukowych. Świnię uznano za najpodobniejszą do człowieka zwierzę i najlepszy materiał doświadczalny.

★

Automat

na miejsce panienki

Na angielskich lotniskach stewardessy, zajmujące się przyjmowaniem gości zastąpił robot.

Odpowiada po angielsku, francusku i niemiecku na 120 prostych pytań, jakie zadać może podróżny wysiadający na lotnisku. Wystarczy nacisnąć guzik odpowiadający numerowi pytania i w ciągu 3 sekund otrzymuje się pisemną odpowiedź.

★

Akrobata

Na strychach w Zabrzu operował od dłuższego czasu niezwykle zręczny słodziej bielizny. Nieuchwytny dla zastawianych nań pułapek wprawny w tażeniu po dachach i błyskawicznym przersucaniu się ze strychu na strych. Złapano go wreszcie. Złodziejem okazał się Wł. Szalecki, kaleka bez ręki i nogi.